

## MARIAWICI I MARIAWITYZM NA ŁAMACH „MAZURA” W LATACH 1906-1915

### Abstrakt

Rok 1906 był dla Płocka szczególnie ważny. W tym roku mariawici wypowiedzieli posłuszeństwo biskupom i rozpoczęli organizację nowego wyznania. W tym samym czasie, w odpowiedzi na to wydarzenie, powstał tygodnik religijno-społeczny „Mazur”. Jednym z jego zadań było krytykowanie mariawitów i wykazywanie błędów w ich naukach. W latach 1906-1915 ukazało się na łamach „Mazura” wiele artykułów podejmujących ten temat. Redakcja nie zawsze podawała sprawdzone informacje. Często opierano się na plotkach oraz insynuacjach. Szczególną niechęcią darzono założycielkę schizmy Marię Franciszkę Kozłowską. Często konfrontowano ze sobą dwie postacie: dobrego katolika i złego mariawitę. Mimo początkowych sukcesów mariawityzm nie zagroził pozycji Kościoła katolickiego w Królestwie Polskim. W związku z coraz słabszą pozycją sekty z roku na rok malała ilość artykułów na jej temat. Od połowy roku 1914 większość miejsca w tygodniku poświęcono sprawom wojny światowej.

**Słowa kluczowe:** mariawici, mariawityzm, „Mazur”, redakcja, Kościół katolicki

Mariawityzm i jego historia nieodłącznie związany jest z Płockiem. To w tym mieście zapoczątkowany został ruch, który wstrząsnął wspólnotą katolicką w Królestwie Polskim. Spór ten zakończył się ekskomuniką papieską i wyłączeniem mariawitów z życia polskiego Kościoła.

Źródłem konfliktu był brak podporządkowania się mariawitów wyższej hierarchii duchowieństwa i uznania objawień założycielki ruchu Marii Franciszki Kozłowskiej<sup>1</sup>. Początkowo lekceważony, ruch ten zdobywał sobie wielu nowych wyznawców. Pierwsze lata istnienia były najlepsze w jego całej historii. Według samych mariawitów ich liczba w roku 1906 miała wynosić od 150 do 200 tysięcy ludzi<sup>2</sup>. Należy zauważyć, że mariawici zyskiwali najwięcej swoimi hasłami odnowienia Kościoła, zlikwidowaniem opłat za posługi religijne i prowadzeniem liturgii w języku polskim. Różnego rodzaju obietnice i krytyka Kościoła trafiała głównie do mieszkańców wsi i części proletariatu<sup>3</sup>.

Kościół katolicki zareagował na te wydarzenia z opóźnieniem. Pierwsze głosy krytyczne na temat mariawitów zostały natomiast wyrażone publicznie przez prasę. Były to wydawnictwa religijne oraz konserwatywne. Do tej pory kwestia odbioru mariawityzmu w prasie polskiej nie była dostatecznie zbadana. Jest to wyraźna luka w badaniach problematyki mariawityzmu, ale również prasoznawczej<sup>4</sup>. Materiały ówczesnych gazet są niezbędne do poznania odbioru schizmy w środowisku katolickim i konserwatywnym. Prasa była głosem nie

tylko redakcji czy autorów artykułów, ale również osób, które podzielały te poglądy i je wspierały poprzez zakup gazet. Płock był jednym z większych ośrodków polskiej prasy<sup>5</sup>. Na początku XX wieku ukazywały się tu m.in. tytuły takie jak: „Miesięcznik Pasterski Płocki”, „Echa Płockie i Włocławskie”, „Echa Płockie”, „Głos Płocki”, „Płocczanin” oraz „Mazur”. Kwestia mariawityzmu pojawiała się na ich łamach dosyć często. Jednym z najbardziej znanych pism płockich był „Mazur”.

Publikacja ma na celu przedstawienie poglądów redakcji pisma w latach 1906-1915. Rok 1906 to okres rozwoju mariawityzmu i rozpoczęcia otwartego konfliktu z Kościołem. Jest to również data rozpoczęcia działalności wydawniczej przez „Mazura”. Rok 1915 wiąże się z zajęciem Płocka przez Niemców i zanikiem artykułów prasowych na temat mariawitów.

Pierwszy numer pisma ukazał się 8 marca 1906 roku. Natomiast swoją działalność zakończyło ono 12 kwietnia 1918 roku. Pierwszym jego redaktorem był ks. Adam Pęski<sup>6</sup>. Pismo skierowane było do katolików, a jego cel został sformułowany w jego tytule i nocie redakcyjnej: „»Mazur«. Tygodnik popularno-religijno-społeczny. Wychodzi w czwartki każdego tygodnia. Wszystkich, którym na sercu leży nasza wiara święta i oświata ludu, prosimy o rozszerzanie »Mazura«”. Tytuł pisma mógł wprowadzać w błąd, ponieważ nie chodziło o mieszkańca Mazur, lecz o Mazowsze. Redakcja wyjaśniła to tak, że „»Mazur« idzie [...] jako swój do swoich –

do Mazurów. W mazowieckiej bowiem stolicy – wydrukowany, [...] mazurskiej też ziemi całej sprawy przede wszystkim chce mieć na oku”<sup>7</sup>.

„Mazur” był skierowany do ludności ceniącej tradycję. Odbiorcą mieli być ludzie niezamożni. Stąd było to jedno z najtańszych pism w Królestwie w początkowych latach działalności. Jego prenumerata kosztowała 1 rubla 40 kopiejek<sup>8</sup>. Celem pisma była edukacja ludu, walka z zabobonami oraz polemika z przeciwnikami jego profilu<sup>9</sup>. Jego powstanie wiąże się również z czasem wypowiedzenia postuszeństwa wyższej hierarchii duchownej przez mariawitów. Hasła walki z fałszywą nauką czy edukacja ludu były właśnie związane z późniejszą sektą<sup>10</sup>. „Mazur” zamieszczał na swoich łamach wiele artykułów poświęconych mariawitom. Nigdy nie były one przychylnie czy nawet neutralne. Chęć powstrzymania wpływów mariawityzmu była motywacją do często bezpardonowych ataków na ten ruch. Nierzadko zamiast spokojnej polemiki używano języka agresywnego, a nawet sięgano po niesprawdzone, często nieprawdziwe informacje. Z drugiej strony należy zauważyć jak wielki był to cios dla Kościoła w Królestwie Polskim w okresie tak trudnym dla społeczeństwa.

Artykuły o mariawitach poruszały tematy związane z założycielką sekty, reakcją czytelników na ich działalność, nawróceniami z mariawityzmu na katolicyzm, funkcjonowaniem sekty w Płocku i okolicach, ich domniemanymi cudami, a także podawano informacje lub całe artykuły z innych gazet. Już w trzecim swoim numerze „Mazur” informuje o wypadkach w Strykowie pod Łodzią oraz walkami o kościoły w Lesznie<sup>11</sup>. Całą winą za „krwawe zabójstwo pięciu niewinnych ludzi” zostali obarczeni mariawici<sup>12</sup>. Oskarżono ich ponadto o profanację kościoła w Lesznie i pobicie tamtejszych księży. Pierwszy raz zasugerowano, że mariawici byli prowadzeni przez ducha szatańskiego. W związku z tym, aby ukazać mariawitów jako wrogów chrześcijaństwa zacytowano odpowiednie fragmenty Pisma Świętego<sup>13</sup>. Pisma o profilu religijnym dość często wykorzystywały fragmenty Biblii, aby poprzeć swoje tezy<sup>14</sup>. Mariawityzm w artykule jest porównany do drzewa, które daje złe owoce. W tym przypadku tymi owocami były: „mordy, zabójstwa i nienawiść”<sup>15</sup>. Jednocześnie apelowano o porzucenie tego ruchu i nawrócenie się.

Sprawa strykowska została ukazana w sposób jednostronny. Nie dociekano, dlaczego spór wybuchł i kim były ofiary. W podobnym konserwatywnym nurcie prasowym wydarzenia te wyglądały inaczej. W artykule „Słowa” z 1907 roku można było przeczytać, że zginął jeden katolik, 2 mariawitów

i 4 katolików zostało rannych<sup>16</sup>. Była to więc duża rozbieżność z ustaleniami „Mazura”.

Ważnym punktem w komentarzach o mariawityzmie w gazecie były listy otwarte oraz opowiadanie osoby, która nawróciła się i odrzuciła nauki mariawitów. W pierwszym z listów parafianie z Skępska nawoływali do opamiętania się i nawrócenia. Dodatkowo podkreślone zostało to, że były to osoby świeckie. Miało to zwrócić uwagę szerszej grupy ludzi, a nie tylko tych najbliższych związanych z Kościołem. W tekście zostają przywołane argumenty patriotyczne i religijne. Podkreślano to, że ojczyzna ma ogromne trudności związane z aktualną jej pozycją. Tymczasem mariawici niszczyli jedność narodową i dążyli do bratobójczej a nawet religijnej walki. Przywołane zostały największe dla Polaków świętości takie jak: Bóg, papież, Matka Boska, rodzina, święci i patroni Polski, groby bliskich oraz święte obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej, Ostrobramskiej i Skępskiej. Nadawcy tego listu powołując się na nie wzywali mariawitów do ukorzenia się przed biskupami i powrotu na łono Kościoła.

Kolejne listy miały związek ze sprawą sądową w której uczestniczyła Kozłowska<sup>17</sup>. Osoba powołana na świadka, podpułkownik Mikołaj Przyjemski, publicznie stwierdził, że nie zna jej na tyle dobrze, aby poświadczyć jej historię życia<sup>18</sup>. W liście tym padały mocne oskarżenia pod adresem mateczki i mariawitów. Nadawca stawiał zarzuty o niemoralne prowadzenie się księży, wymyślane na sposobną chwilę cuda, bogactwo i tajemniczość Kozłowskiej oraz uzależnianie od siebie ludzi, a nawet dzieci. Wszystkie były przedmiotem ataków w artykułach najrozmaitszej prasy Królestwa Polskiego. Należy dodać, że list napisał człowiek, który utracił syna właśnie na rzecz mariawityzmu. Tekst przepiętny jest raczej złością, a nie bólem po stracie. Człowiek ten nie chciał, aby jego nazwisko było łączone w jakikolwiek sposób z Kozłowską, bo mogłoby to doprowadzić do zohydzenia względem społeczeństwa<sup>19</sup>. Znamienne jest jednak to, że nadawca listu znał Kozłowską. Natomiast ona powołując go na świadka w procesie musiała mieć do niego zaufanie. Zachowanie byłego podpułkownika może dowodzić tego, że do pewnego momentu godził się na udział syna w zgromadzeniu. Jednak z chwilą schizmy i początku ataków na mariawitów zmienił radykalnie zdanie. Jest to oczywiście jedna z teorii, która ukazywałaby chociażby siłę oddziaływania prasy na postrzeganie mariawitów w społeczeństwie.

W tonie oburzenia został napisany kolejny list. W tym przypadku również Bronisława Porawska oraz jej siostra Helena zostały powołane na świadków

w tym procesie. One także nie zgadzały się na udział w nim, gdyż jakoby nie znały mateczki. Porawska tłumacząc swoje stanowisko pisała, że „imię czyste i niesplamione chcę ponieść do grobu, czyż więc mogę jako świadek występować w sprawie, która wstręt budzi?”<sup>20</sup>. To był kolejny przykład wyparcia się znajomości z Kozłowską. Wyraźnie postawiono w listach tezę, że łączenie kogoś z mariawitami powodowało konieczność obrony i wyparcia się tych związków.

Ważnymi artykułami są również te świadczące o nawróceniu się z mariawityzmu na katolicyzm. Sądząc po ich ilości w różnego rodzaju prasie, redakcje miały nadzieję, że takie świadectwo mogło poskutkować na kolejne osoby<sup>21</sup>. Z takiego założenia wyszedł również „Mazur”. Początkowo opublikowane zostało krótkie oświadczenie pewnej pani Popkowskiej<sup>22</sup>. Osoba ta przyznała się do błędu przynależności do mariawitów i do obrony tego ruchu. Autorka poprzestała na tym i prosiła o modlitwę i przebaczenie.

Dużo ciekawsze i dłuższe jest „Opowiadanie nawróconego mankietnika”<sup>23</sup>. Ukazało się ono w kolejnych czterech numerach gazety. Nie jest ono podpisane. Jedynie pod opowiadaniem figuruje podpis „chłop”. Jest ono sporządzone w formie rozmowy dwóch osób – redaktora i nawróconego mariawity – chłopca. Ich spotkanie zaowocowało zwierzeniem się jednego z nich. Sposób rozmowy i używane zwroty utwierdzały czytelnika w tym, że jednym z rozmówców jest włościanin. Wskazuje się, że jest on niepiśmienny oraz zarabiający na dworze pana<sup>24</sup>. Chłop był mariawitą przez krótki okres. Swoją decyzję o przystąpieniu do schizmy tłumaczył brakiem wiedzy oraz stanowczości w tym względzie dworu. Przyznaje, że chłopci poszli za panami w tej sprawie, bo „skoro mądrzy podpisali, to głupi lecieli jak mucha do miodu”<sup>25</sup>. Jednakże dwór szybko wycofał się ze złożonych zobowiązań, a chłopci zostali pozostawieni sami sobie. Dodatkowym aspektem była skuteczna propaganda mariawitów, szczególnie w kwestii finansów. Mieli oni nie brać pieniędzy za posługę kapłańską jak robili do tej pory księża katolicy. Jednak chłop zaznaczył, że są to kłamstwa, ponieważ „duchowny mankietnik nie bierze jawnie, ale bierze po kryjomu. To strasznie sprytny naród. Każą płacić różne składki bez liku”<sup>26</sup>. Autor artykułu starał się przez to udowodnić, że w rzeczywistości mariawici pobierają znacznie więcej pieniędzy aniżeli sami księża katolicy. Jednocześnie legitymizował samą ideę opłat, ale wykazywał obłudę sekciarzy.

Sprawa strykowska utrwaliła w prasie pogląd, który przedstawiał mariawitów jako ludzi agresywnych

i opornych wobec argumentów drugiej strony. Ten sam schemat został powielony w opowiadaniu. Jeden z katolików, którzy nie przeszli na stronę nowego wyznania, miał być zastraszony, a nawet planowano go zaatakować<sup>27</sup>. Redaktor wyciągnął z tego wnioski, że „gdyby ich było dużo tych mankietników, to gotowi by tak zrobić, jak za czasów Nerona, o którym tak dużo napisał Sienkiewicz”<sup>28</sup>. Użyto w tym porównaniu popularnej powieści, aby zastraszyć ludność. Neron był przecież szaleńcem i mordercą chrześcijan. Takie zestawienie mogło raczej wywołać nienawiść aniżeli strach.

Mankietnicy<sup>29</sup> według opowiadania dopuścili się porwania księdza z parafii radzymińskiej, ale później go wypuścili<sup>30</sup>. Chłop opowiadał, że ich duchowny mariawicki ciągle prowokował ludzi do ataku na katolików, a także samych katolików. Katolicy jednak nie odwzajemniali agresji<sup>31</sup>. Ze spokojem i modlitwą przyjmowali całą sytuację. W związku z utratą kościoła na rzecz mariawitów modlili się w małej kapliczce. Jednak do rozlewu krwi było blisko kiedy mariawici chcieli usunąć katolickiego księdza z miejscowości. Sprowokować ich do tego miał biskup Kowalski, który chciał odwiedzić swoich wiernych<sup>32</sup>. Dzięki szybkiej reakcji katolików nie dopuszczono do ataku na księdza. Sami mankietnicy mieli uciec na widok katolików. Dodatkowo przed pościgiem i pogromem ocaliło ich małżeństwo katolickie. Ponoć wcześniej znieważane przez mariawitów teraz pokazało prawdziwą wiarę chrześcijańską i zatrzymało wściekłych chłopów. Katolicy okazali się odważni, miłośni i rozsądni w przeciwieństwie do mariawitów.

Artykuł ten pokazał mariawitów w jak najgorszym świetle. Wierni tego kościoła to głównie ludzie biedni, ciemni i łatwo ich oszukać. Krytyka padła również na ludzi wykształconych, czyli szlachtę. W związku z tym autor wskazał, że przyczyną wszystkiego jest brak wykształcenia ludzi. „Mazur” stawiał sobie za cel edukację ludu. Właśnie dzięki niej ludzie nie popadali by w skrajne ruchy i wierzenia. Nie dawaliby sobie łatwo wszystkiego wmówić, bo przecież „każdy człek oświecony nie może nawet pojąć jak można do tak głupiej wiary przystać”<sup>33</sup>.

Redakcja „Mazura” nie mogła pogodzić się z tym, że mariawici usiłują pouczać księży katolickich. Wydawane przez nich pismo „Maryawita” również stało się elementem krytyki. Jeden z czytelników artykułu retorycznie pytał „jakim sposobem można wpajać zasady, tembardziej religijne za pomocą szczucia, zawiści i obrzucania wszystkich i wszystkiego błotem?”<sup>34</sup>. Korespondowały z tym oskarżenia o uporczywe kłamstwa. Jedna z relacji „Mazura” dotyczyła sprawy sądowej o podburzanie ludzi



przeciwko mariawitom<sup>35</sup>. Miał to czynić katolicki proboszcz w miejscowości Orszymów. W trakcie procesu wykazano, że było to pomówienie. Ważniejszy od samego procesu był sposób jego przedstawienia w gazecie. Część przypadków pokrywała się ze sprawą Kozłowskiej. Tam i tu powołani świadkowie nie znali dobrze powoda lub jak w tym przypadku zarzucali mu wprost kłamstwo. Ponadto do zeznań dopuszczono jeszcze kilka osób w tym dwóch mariawitów, o czym wspomina sam autor artykułu. Zeznań tych ostatnich nie wydrukowano. Przedstawiono, więc rację tylko jednej strony. Formalnego werdyktu sądu również nie upubliczniono. Z artykułu wyłaniał się kolejny obraz mariawity – złośliwego i kłamliwego krzywoprzysięzcy.

Jedną z cech ówczesnej prasy były przedruki artykułów z innych gazet. Redakcja „Mazura” również korzystała z takiej formy przekazu. Wśród nich znalazły się te z gazet polskich jak i pośrednio również rosyjskich. Pismo rosyjskie „Nowoje Wremia” donosiło, że delegaci mariawicy przebywali w Petersburgu w celu uzyskania praw i ulg dla swojego wyznania. Rozmowy toczono m.in. z premierem Rosji Piotrem Stołypinem. Informowano też, że gazeta rosyjska popierała działalność mariawitów i nawoływała, aby rząd „wszelkimi siłami powinien popierać tę sektę”<sup>36</sup>. Bezkrytycznie powielono też zdanie o wychowaniu Kozłowskiej w rodzinie rosyjskiej, co nie było prawdą<sup>37</sup>. Takie działania pokazywały, że sekta jest popierana przez część Rosjan, co miało negatywnie odbić się na jej popularności. Byli to w końcu jedni z zaborców, wrogowie pragnący wynarodowienia Polaków.

Powszechnym tematem w prasie były domniemane cuda mariawickie, a szczególnie jeden dotyczący Domku Loretańskiego<sup>38</sup>. Według mateczki miał on zostać cudownie przeniesiony do Płocka, przy asyście aniołów. Później mariawici mieli się wypierać tego proroctwa. Jednak w czasie wizyty w Loreto księża Jan Kowalski i Roman Próchniewski taką obietnicę złożyli w obecności biskupa Amadeo Ranuzzi dei Bianchi oraz polskiego spowiednika księdza Andrzeja Knorka. Według relacji ostatniego Kowalski przy biskupie słowa potwierdził i dodał, że jest gotów „głową swą oddać, iż to się stanie w czasie jak najkrótszym”<sup>39</sup>. Biskup miał odpowiedzieć, że jeśli to się nie sprawdzi to „dowodem będzie, iż jesteście obydwaj w wielkim błędzie, wierząc w objawienia pochodzące od szatana”<sup>40</sup>. W związku z tym, że oczekiwany cud nie nastąpił ojciec Knorek zażądał głów Próchniewskiego i Kowalskiego. Miało by to symbolizować ukorzenie się trwających w błędzie kapłanów. Był to kolejny artykuł ukazujący jak wielkie kłamstwa otaczają

mariawitów. Zostali wprost nazwani fałszywymi prorokami.

Na łamach „Mazura” nie zabrakło odniesień do samej założycielki ruchu Marii Franciszki Kozłowskiej. W całości poświęcono jej tylko jeden artykuł w dodatku przedrukowany z petersburskiej gazety „Kraj”. Poza tym wspomina się o niej w innych miejscach, niejako przy okazji. Kozłowska miała być córką nieznanego z imienia i nazwiska gajowego zabitego w 1863 roku. Po tym zdarzeniu jej matka została gospodynią rosyjskiego oficera<sup>41</sup>. Te dane kłócą się z przedstawionymi wyżej. Nie wymieniono tu, że wychowywana była przez Rosjan. Dane te sugerują wręcz, że była córką powstańca styczniowego. Redakcja „Mazura” przedstawiła w dwóch artykułach sprzeczne ze sobą informacje.

Po wyjeździe matki do Petersburga mateczka trudniła się m.in. kuglarstwem. Dzięki tej pracy opanowała rozmaite sztuczki, które później wykorzystywała. Posłużyły jej one do omamiania księży w Nowym Mieście. Tam po raz pierwszy udawała świętą osobę. Autor artykułu przyznawał, że była ona sprytna. Jej wygląd również został opisany. Była to „dziewczyna brzydka, zeszpecona bielmem na oku”<sup>42</sup>. Odbieranie jej przez innych i kolejne cechy zostały przedstawione w ciekawy, a nawet barwny sposób. Tak oto była to „kobieta prosta, bez urody, brzydka, bez wychowania, bez żadnej nauki, staje się bogatą panią, co więcej »świętą za życia«. Na krześle wnoszą ją do kaplicy, w pantofel ją całując, okadzają ją wonnościami. Lampki elektryczne błyskają dookoła niej (mają to być gwiazdy), lampka elektryczna świeci na jej sercu...”<sup>43</sup>. Z takiego opisu można było wywnioskować, że Kozłowska to nie tylko kobieta nieurodzawa, ale również karierowiczka. Awans społeczny zawdzięczała swojej udawanej świętości. Za życia traktowano ją jak świętą albo nawet boginię. Według redakcji „zalecano udawać się do niej w modłach z prośbami o wstawienie przed Panem Bogiem”<sup>44</sup>. Była nie tylko uważana za świętą za życia, ale nawet za małżonkę Chrystusa<sup>45</sup>. W związku z tym zmieniono tekst modlitwy „Zdrowaś Mario”. Od tej pory zaczynała się ona od słów „Zdrowaś Marjo – Święta Marjo i Małżonko Chrystusa”<sup>46</sup>. Sami mariawici nie szczędzili pochwalnych słów pod adresem swojej założycielki. Była dla nich najwyższym bóstwem<sup>47</sup>. Kozłowska była przedstawiana też jako osoba bogata i obłudna. Do osiągnięcia zaplanowanych celów była w stanie zapowiedzieć nadchodzące cuda<sup>48</sup>.

Proces sądowy mateczki obfitował w liczne zeznania świadków co do jej osoby<sup>49</sup>. Niepochlebnie o niej wyraził się kapucyn, ojciec Honorat<sup>50</sup> i kilka innych osób. Pochlebnie o założycielce kościoła

mariawitów wypowiedzieli się sami jej wierni. Twierdzili, że była ona miłosierna, dobra i uboga. Jednak zeznania przeciwników miały okazać się zbyt silne i mateczka proces przegrała. Niestety gazeta nie podaje jakie były to argumenty, więc nie można ich ze sobą skonfrontować.

Nie tylko Kozłowska jako osoba była poddawana krytyce. Czyniono to też w stosunku do jej pomysłów i pracy. Celem ataku stała się ochronka dla dzieci. W artykule przestrzega się kobiety przed posyłaniem tam dzieci, ponieważ może utracić ono w ten sposób wiarę katolicką<sup>51</sup>. Dziecko powinno być wychowane w posłuszeństwie, a przecież Kozłowska nie usłuchała swojego najwyższego zwierzchnika, czyli papieża. Nie można go również chować w kłamstwie. Kozłowska według jednej z rozmówczyń podawała się za katoliczkę, a sama Kościół opuściła i zadawała się z wykluczonymi kapłanami. Na argument, że w ochronce zapewnia się pożywienie, a matka jest z biednego domu, druga rozmówczyni retorycznie pytała „co ci przyjdzie z ubrania całego i z żywności smacznej [...], gdy duszę jego szatanowi zaprzędasz?”<sup>52</sup>. Na koniec kobieta zgodziła się nie wysyłać dziecka do ochronki do „kobiety, która nie uległa się zostać nowym judaszem zdracząc dla matki-Kościół”<sup>53</sup>. Rozmowa ta pokazuje jak wielkie rozbieżności zapanowały między Kościołem, a mariawitami oraz jak silna była wiara zwykłych ludzi. Nawet bieda nie zmusiła kobiety do racjonalnego działania. Przeważały obawy o przyszłe duchowe wychowanie dziecka.

„Mazur” starał się otwarcie nie polemizować z mariawitami na łamach prasy. Bronił się od tego rodzaju aktywności. Uznano taką formę za bezsensowną. Zdaniem gazety żaden katolik nie czytał prasy mariawickiej, a jak już to robił to tylko przypadkiem. Mariawici natomiast nie mogli czytać pism katolickich<sup>54</sup>. Nie była to do końca prawda. Redakcja „Mazura” odpowiadała na artykuły zawarte w prasie mariawickiej czy w ich innego rodzaju pismach. Odpowiedziano na podane przez mariawitów przyczyny rozstania z Kościołem, rozwój ich wyznania, czy aktywność budowlaną. Mariawickie przedsięwzięcia, wiadomości i tezy uznano za kłamstwa<sup>55</sup>. Wypominano im nieposłuszeństwo względem wyższej hierarchii duchownej, częste zmiany wyznania wiary, nieprawdziwość podań odnośnie podporządkowania się pierwszej regule św. Franciszka z Asyżu<sup>56</sup>. Autor artykułu zarzucał mariawitom nieprawdę mimo ich oświadczenia wystosowanego do prasy. Mariawici podali w nim, że wcale nie oddają czci boskiej mateczce. Na dowód swoich przekonań, co do kłamstw mariawitów, autor podawał argumenty za tym przemawiające<sup>57</sup>.

Jednocześnie zaprzeczano niektórym zarzutom mariawitów skierowanym do prasy. Odpowiedziano im, że „nikt wam nie zarzucał, że oddajecie Kozłowskiej cześć Boską, boć ona Bogiem nie jest; tylko twierdził, że uczyliście lud polski bluźnierstw i czci bałwochwalczej”<sup>58</sup>. W tym względzie autor się mylił, ponieważ na tezie boskości mateczki nieraz opierano krytykę. O czym wspomniano wyżej.

Jak przystało na pismo regionalne w „Mazurze” dużo miejsca poświęcano Płockowi. Uważnie śledzono zachowania mariawitów w mieście oraz okolicznych miejscowościach. Przeważnie zamieszczano je w kolumnie „Wiadomości różne z diecezji płockiej”. Były to krótkie relacje z terenów, na jakich mariawityzm się pojawiał. Najczęściej były to miejscowości takie jak: Kobylnica, Radzymin, Smogorzewo, Pułtusk oraz Święcieniec. Nie zabrakło również wiadomości z całego Królestwa. Były to „Wiadomości z całego kraju”, a później „Echa z diecezji polskich”. Obie kolumny zamieszano regularnie od 1906 do 1914 roku.

„Mazur” jako pismo religijno-społeczne spełniło swoją rolę w stosunku do mariawityzmu. Artykuły na jego temat pojawiały się często. Ich autorzy starali się zdyskredytować nowe wyznanie w oczach społeczeństwa. Unikano polemiki z mariawitami, choć czasem wprost odnoszono się do ich oświadczeń. Krytykowano zasady wiary i funkcjonowania mariawityzmu oraz powody jego powstania. Skupiano się na tym, aby ośmieszyć samą założycielkę mariawityzmu Marię Franciszkę Kozłowską. Jej autorytet w związku z różnymi artykułami został zdecydowanie nadszarpięty. Używano przy tym niesprawdzonych informacji, plotek oraz stereotypów. Starano się koniecznie przedstawić mariawityzm jako wyznanie wprost przeciwne katolicyzmowi. Za każdym razem broniono tego ostatniego i oburzano się, kiedy oba wyznania były w jakiś sposób łączone lub porównywane<sup>59</sup>. Mariawici mieli być złymi, agresywnymi heretykami. Natomiast katolicy wprost przeciwnie. Byli przedstawiani jako ludzie bogobojni, spokojni i miłosierni.

Mariawityzm był atakowany przez większość części prasy w Królestwie Polskim. Nie tylko „Mazur” wyróżniał się w tym względzie. Niejednokrotnie były to oskarżenia fałszywe. Jednak z drugiej strony była to próba obrony integralności Kościoła w Polsce. Redakcja „Mazura” starała się uczynić w tym względzie jak najwięcej. W czasach braku własnej państwowości to Kościół niejednokrotnie był obrońcą polskości. Z kolei to właśnie katolicyzm był jej synonimem. Nie należy, więc dziwić się, że autorzy na łamach „Mazura” stawiali sprawę tak, a nie inaczej.

## Przypisy

- <sup>1</sup> Feliksa Magdalena Kozłowska po wstąpieniu i założeniu w 1887 roku ukrytego Zgromadzenia Sióstr Adoraterek Przebłagania przyjęła imiona zakonne Maria Franciszka. W dalszej części artykułu będzie używane właśnie ono; Sami Mariawici nazywali Kozłowską „mateczką”, ze względu na jej święte ich zdaniem przymioty.
- <sup>2</sup> A.J. Papierowski, *Geneza mariatyzmu jako ruchu religijnego i społecznego (cz. I). Przyczynek historyczny*, „Notatki Płockie” 1997, nr 2, s. 15. W opracowaniach liczba ta, za rok 1906, nie wytrzymuje jednak krytyki. Osoby nie związane z mariatyzmem podają liczby niższe. Patrz: A. Górecki, *Mariawici i mariawityzm - narodziny i pierwsze lata istnienia*, Warszawa 2011, s. 211-217.
- <sup>3</sup> A. Górecki, *Konteksty herezji. Społeczne podłoże mariawityzmu*, [w:] „Przegląd Powszechny” 2004, nr 1, s. 88.
- <sup>4</sup> Wśród prac, które traktują o odbiorze mariawitów w prasie należy wymienić rozdział w monografii A. Góreckiego, *Echa prasowe, antymariawickie broszury i utwory sceniczne*, [w:] *Mariawici i mariawityzm – narodziny i pierwsze lata istnienia*, Warszawa 2011 oraz artykuł T. Toborka, *Problem mariatyzmu na łamach „Gońca Częstochowskiego”*. *Echa zająć w Strykowie w 1906 r.*, [w:] *Rocznik Łódzki* 1998, t. XLV, s. 223-236.
- <sup>5</sup> W latach 1865-1918 w Płocku było wydawanych co najmniej 44 tytuły. Patrz: „Spis tytułów prasy polskiej 1865-1914”, oprac. A. Garlicka, Warszawa 1978.
- <sup>6</sup> Adam Wiktor Pęski (1867-1930) – profesor Seminarium Duchownego w Płocku, redagował pismo „Mazur” oraz od 1919 roku „Miesięcznik Pasternski Płocki”.
- <sup>7</sup> „Mazur” 1906, nr 1, s. 2.
- <sup>8</sup> A. Rojewski, „Mazur” – popularny religijno-społeczny tygodnik diecezji płockiej (1906-1918), [w:] *Studia Płockie* 1991-1992, t. 19-20, s. 271.
- <sup>9</sup> Tamże, s. 268.
- <sup>10</sup> Tamże.
- <sup>11</sup> „Mazur” 1906, „Z owoców ich poznać je”, s. 21-22.
- <sup>12</sup> Tamże, s. 21.
- <sup>13</sup> Chodzi o: Jan, XIII 35; I, do Korynt. XIII, 23.
- <sup>14</sup> Jednym z przykładów może być nielegalnie ukazujące się pismo „Głos Kapłana Polskiego” wydawane w latach 1862-1864.
- <sup>15</sup> „Mazur 1906”, „Z owoców ich poznać je”, nr 3, s. 22.
- <sup>16</sup> „Słowo” 1907, „Z prowincji”, nr 75, s. 3.
- <sup>17</sup> Kozłowska wytoczyła proces redakcji pisma „Niedziela” za słowa „mateczka prowadziła żywot awanturniczy i mówią o niej bardzo wiele złych rzeczy”, Patrz: „Mazur” 1906, „Jak wygląda p. Kozłowska w świetle zeznań sądowych”, nr 14, s. 156.
- <sup>18</sup> „Mazur” 1906, „List otwarty podpułkownika Mikołaja Przyjemskiego do pani Felicji Kozłowskiej”, nr 11, s. 119.
- <sup>19</sup> Tamże.
- <sup>20</sup> „Mazur” 1906, „List otwarty pań Porawskich z racji powołania ich na świadków w sprawie p. Kozłowskiej”, nr 12, s. 131.
- <sup>21</sup> Przykładowo artykułu takie występują w „Przeglądzie Katolickim”, „Posiewie” czy „Myśli Katolickiej”.
- <sup>22</sup> „Mazur” 1906, „List otwarty Pani Popkowskiej w sprawie mankietniczej”, nr 10, s. 106.
- <sup>23</sup> „Mazur” 1907 „Opowiadanie nawróconego mankietnika”, nr 42, s. 308-309; Tamże, nr 43, s. 314-315; Tamże, nr 44, s. 322-323; Tamże, nr 45, s. 340-341.
- <sup>24</sup> Tamże, nr 42, s. 308.
- <sup>25</sup> Tamże.
- <sup>26</sup> Tamże.
- <sup>27</sup> Tamże, s. 309.
- <sup>28</sup> Tamże.
- <sup>29</sup> Nazwa „mankietnicy” pochodzi od tego, że mariawici zamiast białych nosili czarne mankiety.
- <sup>30</sup> W innym miejscu podano, że uciekł. Patrz „Mazur” 1909, „Mariawici w powiecie płońskim i okolicy”, nr 7, s. 52-53.
- <sup>31</sup> „Mazur” 1907 „Opowiadanie nawróconego mankietnika”, nr 43, s. 315.
- <sup>32</sup> Tamże, nr 44, s. 322. Jan Maria Kowalski (1871-1942) – arcybiskup mariawicki, jeden z założycieli Zgromadzenia Kapłanów Mariawitów.
- <sup>33</sup> Tamże, nr 45, s. 340.
- <sup>34</sup> „Mazur” 1908, „Co robią kozłowici”, nr 21, s. 163.
- <sup>35</sup> „Mazur” 1908, „Uczciwość kozłowicka”, nr 26, s. 203-204.
- <sup>36</sup> „Mazur” 1908, „O kozłowitach”, nr 51, s. 407.
- <sup>37</sup> Kozłowska wychowywała się w polskiej rodzinie Olszakowskich. Patrz: A. J. Papierowski, dz. cyt., s. 21.
- <sup>38</sup> W Domku Loretańskim miała urodzić się i mieszkać Maryja. Tam też miała doświadczyć zwiastowania przez archanioła Gabriela. Został on przeniesione w XIII wieku z Nazaretu do Loreto we Włoszech.
- <sup>39</sup> „Mazur” 1908, „Cuda mankietnicze”, nr 28, s. 219.
- <sup>40</sup> Tamże.
- <sup>41</sup> „Mazur” 1908, „Kim jest Kozłowska?”, nr 19, s. 150.
- <sup>42</sup> Tamże.
- <sup>43</sup> Tamże.
- <sup>44</sup> „Mazur” 1909, „Mariawici w powiecie płońskim i okolicy”, nr 6, s. 46.
- <sup>45</sup> Tamże.
- <sup>46</sup> Tamże.
- <sup>47</sup> Mariawici według redakcji „Mazura” mieli mówić, że „Kto nie czci Mateczki, ten nie będzie zbawiony, a już za życia jest potępiony” oraz „Gdziekolwiek Mateczka wyciągnie swą rękę, tam wszystko jest uświęcone”. Tamże.
- <sup>48</sup> „Mazur” 1906, „List otwarty podpułkownika Mikołaja Przyjemskiego do pani Felicji Kozłowskiej”, nr 11, s. 119.
- <sup>49</sup> „Mazur” 1906, „Jak wygląda p. Kozłowska w świetle zeznań sądowych”, nr 14, s. 155-156.
- <sup>50</sup> Honorat Koźmiński (1829-1916) – kapucyn. Założyciel tajnych bezhabitowych zgromadzeń tercjańskich. Był on spowiednikiem Kozłowskiej, a także jej przewodnikiem duchowym. Ich drogi rozeszły się prawdopodobnie w 1902 roku. Patrz: A. Górecki, *Mariawici i mariawityzm – narodziny i pierwsze lata istnienia*, Warszawa 2011, s. 174-175.
- <sup>51</sup> „Mazur” 1906, „Niebezpieczeństwo (Ochronka Kozłowskiej)”, nr 14, s. 154-155.
- <sup>52</sup> Tamże, s. 155.
- <sup>53</sup> Tamże.
- <sup>54</sup> „Mazur” 1910, „Dlaczego nie odpowiadamy na zarzuty »mariawickie«”, nr 23, s. 305.
- <sup>55</sup> Tamże, s. 305-307.
- <sup>56</sup> „Mazur” 1911, „Bałamutna odpowiedź na zarzuty prasy”, nr 25, s. 178. Mariawici w organizacji zgromadzenia kierowali się pierwszą regułą świętego Franciszka z Asyżu [http://www.franciszkanie.net/artukul/257,259,regula\\_sw\\_franciszka](http://www.franciszkanie.net/artukul/257,259,regula_sw_franciszka) 25. 11. 2015
- <sup>57</sup> Tamże, s. 178-179.
- <sup>58</sup> Tamże, s. 179.
- <sup>59</sup> „Mazur” 1913, „Dziwne a podstępne uroszczenia”, nr 25, s. 385-386.



## THE MARIAVITES AND THE MARIAVITE DENOMINATION IN „MAZUR” IN THE PERIOD OF 1906-1915

### Summary

1906 was especially important for Płock. It was when the Mariavites renounced allegiance to bishops and started their own denomination. At the same time, in response to this event, a religious-social weekly magazine, „Mazur”, was founded. One of its tasks was to criticize the Mariavites and highlight errors in their teachings. In the period of 1906 – 1915, a number of articles devoted to this subject were published in „Mazur”. Information published by the editorial team was not always verified. It was often based on gossip and insinuation. Particular aversion was felt towards Maria Franciszka Kozłowska, the founder of the schism. Two figures: of the good Catholic and the evil Mariavite, were often confronted. Despite some initial successes, the Mariavite denomination did not threaten the position of the Catholic Church in the Kingdom of Poland. As a result of weaker and weaker position of the sect, the number of articles on it decreased year by year. From the second half of 1914 the majority of space in the magazine was devoted to issues related to the world war.

\* \* \*

### KOMUNIKAT W SPRAWIE WYKAZU CZASOPISM NAUKOWYCH

23 grudnia 2015 roku Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego wydał komunikat w sprawie wykazu czasopism naukowych.

Zgodnie z paragrafem 14 ust. 2 rozporządzenia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 13 lipca 2012 roku w sprawie kryteriów i trybu przyznawania kategorii naukowej jednostkom naukowym (Dz. U. z 2014 r., poz. 1126) ogłoszono wykaz czasopism naukowych.

Miło nam poinformować Czytelników, że w części B zawierającej liczbę punktów za publikacje w czasopismach naukowych nieposiadających współczynnika wpływu Impact Factor (IF) znalazły się cztery czasopisma wydawane w Płocku. Wydawcy, w odpowiednim terminie, musieli złożyć ankiety aplikacyjne, które opiniowane były przez zespoły specjalistyczne powołane do oceny czasopism naukowych przez Ministra, w tym przypadku z obszaru dyscyplin obejmujących nauki humanistyczne i społeczne.

„**Humanizacja Pracy**” – kwartalnik ukazujący się od 47 lat, od 2001 roku wydawany przez Szkołę Wyższą im. Pawła Włodkowica w Płocku otrzymał **8 punktów** (poz. 669). Redaktorem naczelnym jest prof. dr hab. Danuta Walczak-Duraj.

„**Notatki Płockie**” – kwartalnik Towarzystwa Naukowego Płockiego, wydawany nieprzerwanie od 1956 roku, a którego redaktorem naczelnym jest doc. dr Wiesław Koński, otrzymał **6 punktów** (poz. 1064).

„**Rocznik Towarzystwa Naukowego Płockiego**” wydawany nieprzerwanie od 2013 roku otrzymał **8 punktów** (poz. 1569). Redaktorem naczelnym jest dr Andrzej Kansy.

„**Zeszyty Naukowe PWSZ w Płocku. Nauki Ekonomiczne**”, które ukazują się od 2002 roku, początkowo nieregularnie, od 2010 roku jako półrocznik otrzymały **5 punktów** (poz. 2134). Redaktorem naczelnym jest dr Anna Nowacka.

*Wiesław Koński*